

Jolanta Zielazna

**„Słownik dziennikarzy i publicystów
Pomorza i Kujaw (1808-2021)”,
wyd. Kujawsko-Pomorski Oddział
Stowarzyszenia Dziennikarzy RP,
Bydgoszcz 2021**

W 2021 roku ukazał się „Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza i Kujaw (1808-2021)” wydany przez Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy RP w Bydgoszczy. To druga tego rodzaju publikacja w regionie. Ponad 30 lat wcześniej „Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego” (Wydawnictwo Pomorze, 1988 r., Bydgoszcz), przygotował Jerzy Długosz.

Poproszono mnie o zrecenzowanie tej publikacji. Zważywszy że należę do opisywanego środowiska, nie jest to zadanie łatwe. Na co innego zwróci uwagę historyk, medioznawca, co innego zainteresuje socjologa czy dziennikarza.

Ponad 30 lat, które dzielą oba „Słowniki” to cała epoka, w czasie której w Polsce dokonały się zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze. Objęły one również zawód i środowisko dziennikarskie. Zmieniły się warunki funkcjonowania mediów, są nowe możliwości docierania z informacjami do czytelników, czy szerzej – odbiorców, powstało mnóstwo lokalnych tytułów gazet, nowe stacje radiowe i telewizyjne, a przede wszystkim – portale internetowe. Zmieniły się też oczekiwania odbiorców mediów.

Autorzy przyjęli rok 1808 jako datę, od której można mówić o zawodzie dziennikarza w regionie. Wtedy bowiem w Bydgoszczy ukazało się pierwsze czasopismo w języku polskim. Był nim „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”, którego redaktorem był ks. Jan Ignacy Bocheński. Później wychodził jako „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego”. Omawiany „Słownik dziennikarzy i publicystów...” obejmuje więc ponad dwa wieki. Ramy czasowe są więc bardzo szerokie. Mieści się w nich wiele

wydarzeń przełomowych w naszej historii, a im bliższe są one współczesności, tym bardziej odczuwalny ślad zostawiają w środowisku. Z drugiej strony – do „uchwycenia” w słowniku są setki osób, o części z nich zachowały się informacje szczerkowe lub żadne.

Jakie uwagi nasunęły mi się po lekturze „Słownika dziennikarzy i publicystów...”?

Powstanie publikacji zawdzięczamy uporowi niewielkiego grona osób z Zespołu Starszych Dziennikarzy. Tu warto podkreślić, że pracę tę wykonali *pro publico bono*. Nie wiadomo, pod czyją konkretnie redakcją publikacja została przygotowana. Podany jest skład zespołu (Bolesław Aszklar, Ryszard Buczek, Gizela Chmielewska, Zbigniew Kołpacki – szef i Grzegorz Młokosiewicz), ale nie ma informacji, czy szef zespołu jest redaktorem odpowiadającym za całość.

Właściwy „Słownik...” poprzedzony jest „pigułką” (to określenie autorek tekstu, Gizeli Chmielewskiej i Hanksi Sowińskiej), w której opisano historię mediów w regionie, zatytułowaną „Skąd przychodzimy”. Podano tu istotne dane o najważniejszych tytułach gazet informacyjnych omawianego okresu, prasy społeczno-kulturalnej, branżowej, wspomniano powstanie rozgłośni radiowej i ośrodka telewizji.

Autorzy tego rodzaju wydawnictw muszą brać pod uwagę, że zbierając materiały do biogramów nie zawsze spotkają się ze zrozumieniem opisywanych osób, czasami będzie to wręcz odmowa udzielenia informacji. Tak stało się i w tym przypadku, na szczęście nie było to powszechne. Książka „rodziła się” około pięciu lat. Oprócz notek od zainteresowanych dziennikarzy i publicystów, źródłem informacji były dla zespołu m.in. wspomniany wyżej „Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego” Jerzego Długosza, „Znaki pamięci” – cykliczne wydawnictwo upamiętniające zmarłe osoby ze środowiska, inne słowniki oraz wspomnienia pośmiertne.

Wartością publikacji jest dołączenie do większości biogramów zdjęć dziennikarzy. Dodatkowo, w przypadku zmarłych podano – o ile jest znane – miejsce pochówku, nie tylko miasto, ale także konkretny cmentarz.

„Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza i Kujaw (1808-2021)” zawiera 1057 biogramów (u Długosza – ponad 540). Różnią się szczegółowością, są o bardzo różnej zawartości merytorycznej. O niektórych osobach z przeszłości wiemy bardzo mało i prawdopodobnie niewiele da się w tej materii zmienić.

Zabrakło mi wyjaśnienia, jakimi kryteriami kierowali się autorzy słownika, decydując kogo w nim umieścić. Jeśli takowe ustalili, to Czytelnika o nich nie poinformowali. Czy był to staż pracy w zawodzie? Długosz w swoim wydaniu zaznaczył, że było to minimum 3 lata pracy dziennikarskiej. Czy tylko staż jest

ważny? Czy ktoś, kto współpracował z mediami wyłącznie w czasie studiów, jak wynika z biogramu, a później zajmował się nimi od strony naukowej, powinien być zakwalifikowany jako dziennikarz? Czy najlepszy nawet popularyzator wiedzy z dziedziny, która jest jego pasją, staje się dziennikarzem lub publicystą? Czy dziennikarzem jest prezenter radiowy lub telewizyjny?

Od tego rodzaju opracowania oczekujemy faktów, informacji podanych według ustalonego schematu, pozbawionych emocji. Nie powinny więc znaleźć się w biogramach zdania wartościujące w rodzaju: uważana/y za jedną/jednego z najlepszych, wyróżniających się reporterów/publicystów/krytyków. O wartości człowieka zaświadcza jego dorobek, nagrody, wyróżnienia. W zobiektywizowany sposób powinny być podane fakty mające wpływ na zawodowe życie. Brak kontekstu w przypadku niektórych postaci powoduje, że nie dowiadujemy się całej prawdy o człowieku, na przykład o Zbigniewie Gapińskim – współtwórcy i redaktorze naczelnym popularnej w Bydgoszczy popołudniówki „Dziennik Wieczorny”. Gapiński kierował tytułem od utworzenia w 1959 roku „przez prawie 25 lat, aż do przejścia na emeryturę”, jak napisano w „Słowniku dziennikarzy i publicystów...”. Z takiego sformułowania Czytelnik nie dowie się, że władza usunęła redaktora ze stanowiska i z pracy w grudniu 1981 roku, po wprowadzeniu stanu wojennego. W „Słowniku...” z 1988 roku nie można było tego napisać z powodu obowiązującej cenzury. Dlaczego milczeć o tym dziś?

Biogramy w większości nie zawierają informacji o przynależności partyjnej, do organizacji dziennikarskich. Te, które zaczerpnięto z innych opracowań z reguły zostały z nich „oczyszczone”. Autorzy – przewidując taki zarzut – wyjaśnili, że danych o przynależności „Nie ma, bo to nie przynależność decydowała najczęściej o znaczeniu autora, jego twórczości, bo dzisiaj nikt „nie przynależy”, ale wielu uczestników życia publicznego chce nas zapisać po którejś stronie, zaszukadkować...”.

Żyjący dziennikarze na potrzeby słownika wypełniali ankietę, w której mieli opisać najważniejsze fakty z życia zawodowego i osiągnięcia. Na tej podstawie powstały notki. Ich zawartość merytoryczna jest jednak bardzo różna. Mamy więc – z jednej strony – zwięzłe noty podające najważniejsze fakty z dziennikarskich biografii: daty, osiągnięcia, nagrody, pełnione funkcje, a z drugiej – fragmenty publicystyki, które są bardzo ogólne, by nie rzecz ogólnikowe (pominięto wydane książki); czasami do głosu dochodzą emocje.

Pojawiają się nieprecyzyjne sformułowania, jak np. określenie, że ktoś jest dziennikarzem od 20 lat. Jakiego okresu to dotyczy? Redaktorzy starali się uporządkować informacje według wspólnego schematu, ale nie zawsze się to udało, czasem nie pozwalała na to sama materia.

Jak wspomniałam, w „Słowniku dziennikarzy i publicystów...” zamieszczono ponad 1000 biogramów. Na końcu publikacji jest lista ponad 200 osób, do których nie udało się dotrzeć lub nie byli zainteresowani umieszczeniem informacji o sobie w słowniku. Wśród nich jest wielu dziennikarzy żyjących, pracujących, którzy nie odpowiedzieli na prośby zespołu. Część może zrobiła to świadomie, z powodu różnic politycznych dzielących środowisko. W „Słowniku...” Długosza podobny spis liczy ponad 140 osób. Tylko 25 z nich udało się opisać w obecnym wydawnictwie i w ten sposób uzupełnić dane. Jest jeszcze trzecia lista, wirtualna – tych, których nie ma ani w „Słowniku...”, ani na liście niezainteresowanych. Spora grupa została zwyczajnie pominięta, co nie wynika ze złej woli autorów opracowania. Do tych, którzy zmienili zawód nie zawsze udało się dotrzeć z informacją o planowanej publikacji. Liczba funkcjonujących mediów sprawia, że grono dziennikarskie jest bardzo liczne i trudne do ogarnięcia. Brakuje wielu dziennikarzy piszących w „papierze” (m.in. „Gazeta Pomorska”, nieistniejący już „Dziennik Wieczorny”, „Gazeta Wyborcza”, prasa katolicka), rzadkością w słowniku są dziennikarze portali internetowych, brakuje części dziennikarzy Radia PiK i TVP3 Bydgoszcz, lokalnego radia (np. Radia Nakło).

Część informacji powinna zostać zweryfikowana i poprawiona. Skróty biogramów zaczerpniętych z innych źródeł nie zawsze wyszły na dobre opisywanym osobom. Dwa przykłady z brzegu: Jan Teska i Karol Alchimowicz. Teska, wydawca i redaktor „Dziennika Bydgoskiego”, na pewno zasługuje na bardziej wyczerpujący opis. Z kolei biogram Karola Alchimowicza wprowadza w błąd. Napisano, że był „jednym z najaktywniejszych w kraju operatorów filmowych”. Dziś słowo „operator” niekoniecznie oznacza dziennikarza. Alchimowicz – według notki w „Słowniku...” Długosza – przez wiele lat był jedynym stałym korespondentem „Dziennika Telewizyjnego” z województwa bydgoskiego, operatorem i komentatorem w rozgłośni PR i TV w Bydgoszczy, współpracował z innymi ośrodkami telewizyjnymi, jest autorem kilkudziesięciu reportaży i felietonów – by pozostać tylko przy pracy *stricto* dziennikarskiej. Tego Czytelnik nowego słownika się nie dowie.

Dowie się natomiast, że Paweł Billert jest autorem sygnału dźwiękowego transmisji z kolarskiego Wyścigu Pokoju, a Jerzy Bekker – autorem tekstów wielu piosenek, w tym przeboju „Kto ma tyle wdzięku, co ja”, śpiewanego przez Danutę Rinn, ale już przy Annie Jachninie zabrakło zdania, że jest autorką popularnej okupacyjnej piosenki „Siekiera, motyka...”.

Poprawić należałoby następujące informacje: nie żyje już Halina Jaruminowska – zmarła w Gdańsku 11 sierpnia 2010 roku; Teodora Bogdańska w 1990 roku nie pracowała w „Dzienniku Bydgoskim”, ale w „Dzienniku Wieczornym”;

Janina Kłodzińska nie ma drugiego imienia Anna, jej biogram także mógłby być bogatszy. W kilku przypadkach dezaktualizowały się miejsca pracy. To nieścisłości zauważone przeze mnie, zapewne inni Czytelnicy zauważyli też odmienne. Takie informacje powinny być poprawione lub uzupełnione.

Na koniec refleksja, innej już natury, po lekturze wielu biogramów. Uderzające jest, jak wielu dziennikarzy odchodzi z zawodu, czasami po kilkunastu, kilkudziesięciu latach pracy. Część została zwolniona wskutek zmian właścicielskich na rynku mediów, ograniczenia zatrudnienia, inni wybrali rolę rzecznika prasowego, pracę w biurze prasowym, firmach PR, zakładali własny biznes. Swoiste *signum temporis*.

Niewątpliwą wartością tego opracowania jest to, że się ukazało, że rozpoczęta przed laty praca nie została zaprzepaszczona. Mimo niedociągnięć został wykonany ogrom pracy. Zespół Starszych Dziennikarzy pracuje nad II wydaniem „Słownika dziennikarzy i publicystów...”. Jest czas, by zauważone i zasygnalizowane błędy wyeliminować, informacje uzupełnić, a także zamieścić biogramy osób nieuwzględnionych (część już spływa do redaktorów).